Nr 201. Kraków, Piątek 4 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . złr. 2·50
Od 1 Września do końca Grudnia złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . 6 marek
Od 1 Września do końca Grudnia 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 września.

Publicystyka europejska nie daje jeszcze ciągle spokoju zjazdowi kromieryskiemu. Obecnie szczególnie angielskie dzienniki w długich artykułach zastanawiają się nad jego następstwami i starają się wykazać, iż przez zjazd ten z jednej strony pozycya Anglii nie została w niczem osłabioną, a z drugiej strony, iż zjazd ów nie mógł usunąć różnicy interesów pomiędzy Rosyą a Austryą. „Faktem jest — pisze *Times* — iż Rosya jest śmiertelnym wrogiem austro węgierskiego państwa w Europie wschodniej i że jeżeli austryaccy mężowie stanu, którzy o tem dobrze wiedzą, mimo to wchodzą w ugodę z Rosyą, to czynią to z tego powodu, gdyż pragną, aby przytłumiony ogień nie wybuchnął gwałtownym płomieniem. Wszelkie spotkania i wylania serc nie mogą osłabić tej prawdy, iż cały charakter i polityka uniemożliwiają Rosyi zawrzeć z Austryą ugodę, któraby coś innego znaczyła, niż zbrojne zawieszenie broni, które pokrywa czynną nieprzyjaźń. Jeżeli mniema jaki europejski mąż stanu, iż Anglia mogłaby być do muru przypartą bez wstrząśnienia Europą w jej posadach i bez zburzenia wszelkiej sztucznej kombinacyi, tak jak się burzy dom z kart, to sądzimy, iż taki mąż stanu potrzebuje się jeszcze bardzo wiele uczyć.“

Z dziennikarskiego obowiązku notujemy także nową pogłoskę, bez poddawania jej krytycznej kontroli, która to pogłoska z powodu zjazdu kromieryskiego w dziennikarstwie się pojawiła. Oto Car rosyjski ma się nosić z projektem przyjęcia tytułu Cesarza środkowej Azyi. W Chiwie i Bocharze opowiadają, że car Aleksander chce znowu przywrócić rządy Tamerlana i że państwo tatarskie rozciągać się będzie od stolicy Samarkandu, aż do Delhi i Gangesu. Ludność turecka naturalnie niezadowolona z owych wieści, a to tem więcej, że i dzienniki wschodnie zaczynają już omawiać kwestyą nowego tego cesarstwa. Najważniejszą wiadomością, jaką dzisiaj przesyłamy, tak piszą z Heratu do *Fars*, jest to, że Car udaje się do Merwu, wprawdzie nie teraz, ale w jesieni 1886 roku, w którym to czasie transkaspijska kolej aż do Merwu i Burdeliku nad rzeką Amu Darja, a może już do Bochary będzie ukończoną. Wtedy to odbędzie się koronacya Cara. Postanowiona już koronacya Aleksandra III na cesarza środkowej Azyi została tymczasowo wstrzymana, ponieważ podróż byłaby zbyt uciążliwa. Z Orenburga przez Taszkend do Samarkandu, podróż trwałaby blisko trzy tygodnie.

Nie na żarty zabiera się rząd rosyjski w prowincyach nadbaltyckich do Niemców. Znane złożenie z urzędu dwóch burmistrzów w miastach nadbaltyckich Rewlu i Rydze, jest pierwszym wielkim krokiem na tej drodze. W ocenieniu tego faktu zachowuje prasa niemiecka dziwną powściągliwość i ogranicza się tylko do przypomnienia, iż prowincye nadbaltyckie mają zagwarantowane sobie prawa i przywileje w kościele, szkole i administracyi w t. z. kapitulacyi z roku 1710.— Prasa rosyjska naturalnie bez wyjątku pochwala akt łamania praw i przywilejów i otwarcie zapowiada, iż w tym kierunku przeprowadzony będzie z całą świadomością i konsekwencyą system. *Pet. Wiedomosti* piszą, iż złamanie uporu kulturträgerów nadbaltyckich, sprzeciwiających się wpływowi rosyjskiemu, było oddawna kwestyą niecierpiącą zwłoki dla władz centralnych; rozwiązanie atoli tej kwestyi wciąż było odkładanem z poczucia fałszywej delikatności, w której fronderowie nadbaltyccy widzieli słabość i umacniali się w swej zarozumiałości i zuchwałości. Równocześnie dowiaduje się *Nowoje Wremia* ze źródła pewnego, iż starania szlachty i miast gubernij nadbaltyckich o potwierdzenie dotychczasowych ich przywilejów, nie uwieńczyły się powodzeniem. Władza wyższa uchyliła uczynione w tym celu przedstawienia instytucyj i korporacyj zainteresowanych. Przywileje te utraciły w przekonaniu rządu wszelkie znaczenie państwowe. Specyalnie np. w prowincyach nadbaltyckich nie brano dotąd „podpisek“ piśmiennych od nowo zawieranych małżeństw mięszanych (prawosławno-protestanckich), zobowiązujących je do chrzczenia i wychowywania dzieci w wierze prawosławnej. Odtąd tolerancya taka nie będzie już praktykowaną, gdyż „protestantyzm nie jest wcale religią panującą w kraju nadbaltyckim.“ Nadto *Nowoje Wremia* zapewnia, że się przygotowują inne jeszcze ograniczenia swobód niemieckich na Pomorzu liwońskiem.

Niemiecka Rada związkowa rozpocznie za dwa tygodnie swoje czynności i najpierw zajmie się rozporządzeniami, dotyczącemi wprowadzenia w życie podatku giełdowego.

Po ukończeniu jesiennych manewrów, spodziewanym jest w Berlinie król belgijski. Wiadomo, że już w czerwcu b. r. zapowiedzianą była wizyta króla Leopolda w stolicy Niemiec, ale dla ciągłej słabości Cesarza Wilhelma musiano ją odroczyć na później. Obecnie stan zdrowia Cesarza tak ma być pomyślnym, iż nic wizycie owej nie stoi na przeszkodzie. Król belgijski zamierza osobiście podziękować Cesarzowi Wilhelmowi za poparcie przy tworzeniu państwa Kongo.

Książę Hohenlohe ma jeszcze przed październikiem być zamianowany namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii. Weźmie on atoli zaraz po nominacyi dwutygodniowy urlop, a przeto jego rzeczywiste urzędowanie rozpocznie się dopiero 15 października.

Z Madrytu donoszą, iż nadeszła tam druga nota niemiecka w kwestyi spornej względem wysp Karolińskich. Zaprzecza ona Hiszpanii prawa do tych wysp, lecz nie windykuje także owych wysp dla Niemiec, odwołując się wyłącznie do przyjaźni Hiszpanii. W ten sposób zatelegrafowana nam wczoraj analiza owej depeszy nie jest zbyt jasną. Nadmienić winniśmy, iż hiszpańska półurzędowa *Correspondencia Fabra*, filia ajencyi Havasa, ogłasza wiadomość, która dziwnie ilustruje notę, jaką przed kilku dniami zamieściła *Nordd. Allg. Ztg.* Otóż według powyższej wiadomości niemiecka nota z r. 1875, na mocy której odrzucone być miały wówczas pretensye Hiszpanii do wysp Karolińskich, „niedokładnie“ została ogłoszoną przez organ kanclerski. Nota pomieniona zawierać ma bowiem ustęp, w którym powiedziano, że Niemcy zrzekają się kolonialnych pretensyj i że będą zadowolone, jeżeli państwo takie jak Hiszpania podejmie się opieki nad obcym handlem w owych okolicach. Z Berlina jeszcze nie odpowiedziano na ten zarzut. Zanotować w końcu należy, iż prof. Dr Herman Wegner w Getyndze wystosował do berlińskiej *Post* pismo, w którem dowodzi, iż nietylko hiszpańscy, ale i niemieccy geografowie uważali Karoliny za hiszpańską posiadłość.

Nienawiść ku Niemcom w Hiszpanii coraz szersze ogarnia koła. Demonstracye w rozmaitych miastach hiszpańskich nie ustają. W armii otworzono subskrypcyę na zakupno wojennej fregaty, a uczniowie uniwersytetu w Sewilli zrobili podanie do jenerał-kapitana Andaluzyi, ażeby przyjął ich do wojska. Korespondent madrycki *Berliner Tageblatt* podaje pismo, które jenerał Salamanca, odsyłając order pruski, wystosował do cesarzewicza; brzmi ono, jak następuje: „Serenissimo Senor! Wielki krzyż orderu orła czerwonego, który rząd Niemiec nadał mi za wstawieniem się Waszej Wysokości, jest jedyną oznaką pomiędzy temi, które posiadam, a która nie odpowiada zaszczytom zdobytym w wojnie, i usługom, jakie oddałem mej ojczyznie. Mimo to przyjąłem ją. Czyn spełniony przez eskadrę niemiecką na wyspach Karolińskich, a obrażający najelementarniejsze zasady przyjaźni i prawa międzynarodowego, usuwa jedyny powód, który mi pozwalał nosić na piersiach ową wspomnioną oznakę, i dlatego zwracam ją Waszej Wysokości z przedsięwzięciem zastąpienia jej inną odznaką, którą, jeżeli rząd mój na to pozwoli, mam nadzieję zdobyć w walce przeciw Niemcom.“

Tenże sam korespondent podaje rezolucye, jakie uchwaliło wielkie zgromadzenie na Prado. Zebrani dziękują prezesowi klubu wojskowego (jenerałowi Salamance) za to, że odesłał swój order, jakoteż wszystkim oficerom, którzy to samo uczynili; 2) podzielają oburzenie względem Niemiec; 3) uważają za nieważne i niebyłe ordery, tytuły i zaszczyty, jakie otrzymali od Hiszpanii oficerowie niemieccy itd. itd. Korespondent opłakuje dalej niemoc rządu hiszpańskiego i donosi, że wbrew zakazowi jego odbyły się w tych dniach wielkie demonstracye przeciw Niemcom w Avola, Bibo, Jaen, Walladolid, Murcii, Walencyi, Talovera, Eskurialu, Sevilli, Taragonie, Saragosie i wielu innych miastach. Wielka liczba kupców zerwała już stosunki handlowe z Niemcami; kupcy sewilscy i barcelońscy pójdą niebawem w ich ślady. Starzy wysłużeni żołnierze ofiarują rządowi swe usługi w razie wojny z Niemcami, a kapitanowie okrętów, marynarze, sternicy i rybacy oświadczają gotowość do zorganizowania wojny gerylasowskiej na morzu.

Ciekawą jest wreszcie wiadomość, jaką podaje *Matin.* Zaprzeczono — pisze tenże dziennik — jakoby ministeryum Canovasa przed zatargiem o Karoliny przychylało się do aliansu niemieckiego. Alians ten przyszedł atoli faktycznie do skutku, gdy w r. 1884 niemiecki następca tronu udał się do Włoch i Hiszpanii, aby stworzyć koalicyę przeciw Francyi. Bezpośrednio po zawarciu tego aliansu, przedsięwziął pewien hiszpański oficer podróż naukową wzdłuż granicy francuskiej a rezultatem tej podróży było dzieło pod tyt.: „Hipoteza wojny z Francyą.“ Dzieło to opatrzone kartami i planami, rozdane zostało tylko komendantom korpusów.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 1 września.

(?) Rada państwa ma dnia 25 b. m. rozpocząć swoje posiedzenia. Wobec tego nabiera kwestya ustroju pojedynczych partyj coraz więcej aktualności.

Zacznijmy od opozycyi. Każdy czytelnik dzienników opozycyjnych wiedeńskich musiał niezliczoną ilość razy dowiadywać się z artykułów tych gazet, że zasady opozycyi są pewne, stałe, niezmienne i niewzruszone. Najlepszą illustracyę do tej stałości i pewności zasad, stanowi obecnie ten fakt, że opozycya, na kilkanaście dni przed otwarciem Rady państwa, jeszcze nie wie, jak ona się właściwie nazywa. Nazwa „Zjednoczona lewica“ wydaje się wielu członkom za mało wybitną; część żąda ogólnej nazwy „niemiecki klub,“ inni chcą się nazywać „niemiecko-austryacki klub“ a wreszcie są i tacy, którzy życzą sobie miana „klub Austryaków.“ Ponieważ u Niemców teorya zawsze jeszcze ma większe znaczenie niż praktyka, przeto można być przygotowanym na to, że o nazwę większa powstanie walka, niż o same zasady i ich wykonanie. W obecnym stanie rzeczy wydaje się być pewnem, że część deputowanych opozycyjnych, pomimo możliwego pozornego połączenia z organizmem całej partyi, pójdzie swojemi odrębnemi drogami, prowadzącemi w ostatecznym rezultacie do wytworzenia nieistniejącej dotąd w Austryi „Irredenty“ niemieckiej, lub też przynajmniej pozorów tejże. Nietylko na gruncie politycznym objawi się antagonizm między deputowanymi z lewicy, ale także i na gruncie ekonomicznym. Przedstawiciele kierunku „schärfere Tonart z Czech mają inne interesa ekonomiczne do obrony, niż deputowani z krajów niemieckich austryackich. Już przy kwestyi ewentualnego połączenia cłowego z cesarstwem niemieckiem oświadczą się deputowani niemieccy czescy, tak ze względów ekonomicznych, jak i politycznych, za połączeniem, nawet za unią cłową z Niemcami, podczas gdy przemysłowcy z krajów austryackich niemieckich muszą być z powodów ekonomicznych wrogami tej myśli. W Czechach większa część tamtejszego specyalnego przemysłu — jak n. p. przemysł wyrobów szklannych — stoi na tak wysokiej stopie, iż mogą śmiało konkurować z tegoż rodzaju przemysłem niemieckim, życzyć sobie muszą rozszerzenia granic swojego eksportu, podczas gdy przemysł krajów niemieckich austryackich, w razie konkurencyi z przemysłem Niemiec, musiałby uledz, i straciłby nawet dotychczasowy faktyczny monopol w Galicyi i w Węgrzech.

Czy przedstawiciele prądu narodowościowego niemieckiego pozostaną w jednym organizmie z całą lewicą, czy też utworzą osobny klub, jak to niedawno zapowiadał dep. Strache, to nie zmieni stanu rzeczy. Przy pierwszej sposobności różnice zapatrywań pomiędzy nimi a resztą lewicy muszą wyjść na jaw, a skutek będzie ten, że umiarkowani członkowie lewicy, a szczególniej deputowani z większych posiadłości będą zmuszeni w interesie narodowości niemieckiej w Austryi, zerwać solidarność z pp. Knotz, Strache, Pickert i t. p. i zbliżyć się do obecnego ministeryum. O organizmie opozycyi zadecyduje stanowczo komitet, złożony z 25 członków, który został wybrany w czerwcu przez zgromadzenie deputowanych lewicy, a który ma się w tych dniach zebrać.

Co do prawicy, to nie ulega wątpliwości, że i nadal istnieć będą kluby Hohenwartha i Liechtensteina. Pierwszy złożony z Kroatów, Słoweńców, Tyrolczyków, części Włochów, a może i z Rusinów, drugi z deputowanych konserwatywnych krajów niemieckich austryackich. Idea utworzenia partyi katolickiego środka, nie przyjdzie, jak na teraz, do urzeczywistnienia. Idea ta przeszła przez dwie fazy. Pierwsza była wynikiem prądu narodowościowego niemieckiego. Dep. Lienbacher chciał wtedy być przedewszystkiem Niemcem, a obok tego i katolikiem; druga miała na celu jedynie interes Kościoła bez barwy narodowościowej. Podczas tej drugiej fazy marzono o utworzeniu partyi międzynarodowej katolickiej, w którejby się znajdowali reprezentanci wszystkich narodowości katolickich austryackich. W Czechach i na Morawie odzywały się głosy temu projektowi przychylne. Berneńskie dzienniki *Hlas* i praski *Czech,* również i wychodzący w Ołomuńcu *Pozor* propagawały tę myśl, jako jedyną, która w ostatecznym rezultacie przyczynić się może do załagodzenia sporów narodowościowych. Że jednak myśl podobna jest w obecnym stanie rzeczy niemożliwą do wykonania, na to nie potrzeba żadnych dowodów.

Budapeszt 1 września.

(*D.*) Ukonstytuowanie się kulturnego stowarzyszenia odbyło się z wielkim rozgłosem. Dwa dni trwały uroczystości, na które z wszystkich stron Węgier uczestnicy przybyli.

Na stowarzyszeniu owem pokładają wielkie nadzieje i uważają je za nową zdobycz narodowego postępu, która w przyszłości bogate owoce przynieść może.

Wydalenia Polaków z Poznania wzbudziły tu współczucie, a prasa zaczyna tej sprawie coraz większą poświęcać uwagę.

Urzędowy *Nemzet* wyraża się w ten sposób o wydaleniach Polaków z państwa pruskiego: Walka germanizacyi z polonizmem, pisze on, przybiera w Poznaniu coraz szersze rozmiary. Rządowi niemieckiemu niedość było na tem, że wszelkiemi możliwemi tylko środkami starał się wyprzeć język polski z urzędu, szkoły, ba nawet z kościoła, lecz wydał on w najnowszych czasach prawdziwie drakońskie prawa o wydaleniach.

Dotychczas głównie rosyjscy Polacy byli dotknięci tem prawem, najnowsze wiadomości donoszą, że już nawet austryaccy Polacy bywają wydalani. Nie jest to naszą rzeczą przeciw takiemu postępowaniu *veto* zakładać. Jest prawdopodobnem, że i austryacki rząd sprawie tej wielkiego nie przypisuje znaczenia. Usprawiedliwienie berlińskiego rządu już jest dawno wystylizowanem, można je było w urzędowych wyczytać dziennikach. Po największej części będą wydalane tylko indywidua wątpliwej egzystencyi i politycznie podejrzane, tak brzmi niewątpliwie berlińska wymówka. Ludzie niższej kategoryi dlatego, iż publicznemu bezpieczeństwu zagrażają; inżynierowie, lekarze i t. d. dlatego, że są politycznie podejrzani.

Jesteśmy zanadto przyjaciołmi wolności, byśmy zdolni byli pochwalać postępowanie rządu niemieckiego, który swem najnowszem rozporządzeniem niejedną familię pozbawił egzystencyi. Jednakże właśnie ta przesada władzy państwowej jest dla nas niejako zadosyćuczynieniem, gdyż daje tutejszym agitatorom narodowościowym sposobność między rządem niemieckim a węgierskim czynić porównania. Czterdzieści pięć milionów licząca, potężna, na placu bitwy zawsze zwycięska niemiecka narodowość prawdziwie nie potrzebuje obawiać się tych kilku milionów Polaków. Gdyby nawet Poznań polskim pozostał, nie mógłby przecież zagrażać państwu niemieckiemu.

A mimo to ów rząd niezwyciężonej armii, chce przecież Poznań zgermanizować i w tym celu stworzył nawet całkiem osobny aparat. Germanizacya zawładnęła już całem publicznem życiem i wtargnęła już nawet do kół rodzinnych, — ba, zagraża nawet religii.

Pruska administracya nietylko z swej punktualności, w której jej żadna inna nie dorówna, nabyła sławy, ale także z swej sprawiedliwości. Ta jednakże zna przecież jeden wyjątek, a wyjątkiem tym jest „niemiecki interes“. Wydalenia z Prus

---

POTOP

(136)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Prowadzono tedy obu księży: ojca Błeszyńskiego i ojca Małachowskiego, wśród szyderstw i naigrawań się żołnierzy. Muszkietnicy zawdziewali im swe kapelusze na głowy, a raczej na twarze, tak, aby oczy były przysłonięte, i umyślnie naprowadzali ich na rozmaite przeszkody, a gdy który z księży potknął się lub upadł, wówczas rozlegał się wybuch śmiechu wśród gromad żołnierstwa, upadłego zaś podnoszono kolbami i, niby podpierając go, tłuczono po krzyżu i ramionach. Inni rzucali na nich nawozem końskim, inni chwytali w dłonie śnieg i rozcierali go na tonsurach, lub wpuszczali księżom za habity. Odczepiono sznurki od trąbek i przywiązano ojcom do szyi, poczem żołdacy chwycili za drugi koniec, i udając, że prowadzą bydło na jarmark, wykrzykiwali w głos ceny.

Oni obaj szli cicho z rękami złożonemi na piersiach, z modlitwą na ustach. Zamknięto ich wreszcie w stodole drżących od zimna, sponiewieranych; naokoło zaś stanęły straże z muszkietami.

Pod klasztorem otrąbiono już rozkaz, a raczej groźbę Millera.

Zlękli się ojcowie, zdrętwiało ze zgrozy wojsko całe. Działa umilkły; rada zebrana nie wiedziała, co począć. Zostawić ojców w barbarzyńskiem ręku, niepodobna; posłać drugich, to ich Miller znowu zatrzyma. Wszelako w kilka godzin później sam on przysłał posłańca z zapytaniem, co mnisi myślą uczynić.

Odpowiedziano mu, że póki ojców nie uwolni, żadne układy nie mogą mieć miejsca, bo jakże zakonnicy mogą wierzyć, że jenerał dotrzyma im warunków, jeśli wbrew kardynalnemu prawu narodów więzi posłów, których nietykalność barbarzyńskie nawet ludy szanują.

Na to oświadczenie nie było prędkiej odpowiedzi, straszna niepewność zaciężyła więc nad klasztorem i zmroziła zapał w obrońcach.

Wojska zaś szwedzkie, ubezpieczone przez zatrzymanie jeńców, pracowały gorączkowo nad zbliżeniem się do niedostępnej dotąd twierdzy. Sypano na gwałt nowe szańce, stawiano kosze z ziemią, ustawiano armaty. Zuchwałe żołnierstwo podsuwało się pod mury na pół strzału z rusznicy. Wygrażali kościołowi, obrońcom. Wpół pijani żołdacy krzyczeli, wznosząc ręce ku murom: „Poddajcie klasztór, albo wiedzcie, że wasze mnichy wisieć będą!“ Inni bluźnili strasznie przeciw Bogarodzicy i wierze katolickiej. Oblężeni ze względu na życie ojców słuchać musieli cierpliwie. Kmicicowi wściekłość zapierała oddech w piersi. Darł włosy w czuprynie, szaty na sobie, i łamiąc ręce, powtarzał do Czarnieckiego:

— Ot mówiłem! mówiłem, na co układy ze złodziejami! Teraz stój, cierp! a oni leżą w oczy, a bluźnią! Matko Boża! zmiłuj się nademną, daj mi wytrwanie!... Na Boga żywego! niedługo na mury zaczną leźć... trzymajcieże mnie, okujcie mnie, jak zbója, bo nie wytrzymam!!

Tamci zaś zbliżali się coraz bardziej i bluźnili coraz śmielej.

Tymczasem zaszedł nowy wypadek, który do rozpaczy przywiódł oblężonych. Pan kasztelan kijowski, poddając Kraków, wymówił sobie, że wyjdzie z całem wojskiem i pozostanie wraz z niem na Szląsku aż do końca wojny. Siedmset piechoty z tych wojsk, gwardyi królewskiej pod wodzą pułkownika Wolffa, stało tuż w pobliżu nad granicą i, ufając traktatom, nie miało się na baczności. Owóż Wrzeszczowicz namówił Millera, ażeby tych ludzi zagarnął. Ten wysłał samego Wrzeszczowicza z dwoma tysiącami rajtaryi, którzy nocą przeszedłszy granicę, napadli na uśpionych i zabrali ich co do jednego. Sprowadzonych do obozu szwedzkiego kazał Miller obwodzić umyślnie naokoło muru, aby okazać księżom, że to wojsko, od którego spodziewali się odsieczy, posłuży właśnie do zdobywania Częstochowy. Widok też to był przerażający dla oblężonych tej świetnej gwardyi królewskiej, wleczonej wedle murów; nikt bowiem nie wątpił, że ich pierwszych Miller zmusi do szturmu.

Popłoch ukazał się znów w wojsku; niektórzy żołnierze poczęli broń łamać i wołać, że niema już rady, jeno trzeba się poddawać jaknajprędzej. Serca upadły i w szlachcie. Niektórzy z nich znów wystąpili do Kordeckiego z prośbami, aby miał litość nad ich dziećmi, nad świętem miejscem, nad obrazem i nad zgromadzeniem zakonnem. Zaledwie powaga przeora i pana Zamoyskiego starczyły do uciszenia tego rozruchu.

A ksiądz Kordecki miał przedewszystkiem na myśli uwolnienie uwięzionych ojców, i chwycił się najlepszego sposobu, napisał bowiem list do Millera, że chętnie dla dobra kościoła owych braci poświęci. Niech więc jenerał skazuje ich na śmierć; będą potem wszyscy inni wiedzieć, czego się po nim mogą spodziewać i jaką wiarę do jego przyrzeczeń przywiązywać.

Miller radosny był, bo sądził, że dopływa do końca. Nie odrazu jednak uwierzył słowom Kordeckiego i jego gotowości poświęcenia zakonników. Więc jednego z nich, księdza Błeszyńskiego, wysłał do klasztoru, zobowiązawszy go naprzód przysięgą, że wróci sam dobrowolnie bez względu na to, jaką odpowiedź przyniesie. Zobowiązał go również przysięgą, że wystawi potęgę szwedzką i niepodobieństwo oporu. Zakonnik powtórzył wszystko wiernie, lecz oczy jego mówiły co innego, a w końcu rzekł:

— Lecz życie niżej ceniąc, niż dobro Zgromadzenia, czekam na postanowienie rady, a co wy uchwalicie, najwierniej nieprzyjacielowi z powrotem oznajmię.

Kazano mu odpowiedzieć, że zakon pragnie układów, ale zaufać nie może jenerałowi, który posłów więzi. Na drugi dzień przyszedł do klasztoru drugi z wysłanych ojców, Małachowski, i z podobną odszedł odpowiedzią.

Wówczas obaj usłyszeli wyrok śmierci.

Było to w kwaterze Millera, w obecności sztabu i znamienitych oficerów. Wszyscy oni patrzyli pilnie w twarze zakonników, ciekawi, jakie też wyrok wywrze na nich wrażenie i z największem zdumieniem ujrzeli na obydwóch radość tak wielką, tak nieziemską, jakby najwyższe zwiastowano im szczęście. Wybladłe policzki zakonników zarumieniły się nagle, oczy napełniły się światłem — i ojciec Małachowski rzekł drżącym ze wzruszenia głosem:

— Ach czemuż dzisiaj nie umieramy, skoro ofiarą za Boga i króla paść nam przeznaczono!...

Miller kazał ich natychmiast wprowadzić. Pozostali oficerowie spoglądali jedni na drugich, nakoniec któryś ozwał się:

— Z podobnym fanatyzmem trudna walka.

A książę heski na to:

— Podobną wiarę mieli tylko pierwsi chrześcijanie... toś wacpan chciał rzec?

Następnie zwrócił się do Wrzeszczowicza.

— Panie Weychard — rzekł — radbym wiedzieć, co pan myślisz o tych mnichach?

— Nie potrzebuję sobie nimi głowy zaprzątać — odparł zuchwale Wrzeszczowicz — pan jenerał już o nich pomyślał.

Wtem Sadowski wystąpił na środek izby i stanął przed Millerem:

— Wasza dostojność nie każesz tych mnichów stracić! — rzekł stanowczo.

— A to czemu?

— Dlatego, że wówczas o jakichkolwiek układach mowy już nie będzie, że załoga twierdzy zapłonie zemstą, że ci ludzie prędzej jeden na drugim w takim razie padną, niż się poddadzą...

— Wittemberg przysyła mi ciężkie działa.

— Wasza dostojność nie uczynisz tego — mówił z mocą Sadowski — gdyż to są posłowie, którzy w zaufaniu tu przybyli!

— Ja też ich nie na zaufaniu każę powiesić, tylko na szubienicy.

— Echo tego czynu rozlegnie się w całym kraju, wzburzy wszystkie serca i odwróci je od nas.

— Daj mi wacpan pokój ze swemi echami!... Słyszałem już o nich sto razy.

— Wasza dostojność nie uczynisz tego bez wiedzy jego królewskiej mości!

— Wacpan nie masz prawa przypominać mi moich obowiązków względem króla!

— Ale mam prawo prosić o uwolnienie ze służby, a powody jego królewskiej mości przedłożyć. Chcę być żołnierzem, nie katem!...

Książę Heski wystąpił z kolei na środek izby i rzekł ostentacyjnie:

— Panie Sadowski, daj mi twą rękę. Pan jesteś szlachcic i uczciwy człowiek!

— Co to jest?! co to znaczy?! — ryknął Miller, zrywając się z siedzenia.

— Jenerale — rzekł zimno książę Heski — pozwalam sobie mniemać, że pan Sadowski jest uczciwym człowiekiem i sądzę, że nie masz w tem nic przeciwnego dyscyplinie.

Miller nie lubił księcia Heskiego, ale jak wielu ludziom niższego pochodzenia, tak i jemu imponował w najwyższy sposób ów chłodny, grzeczny a zarazem pogardliwy sposób mówienia właściwy ludziom wysokiej godności. Miller starał się nawet mocno przyswoić sobie ową manierę, co mu się zresztą nie udawało. Pohamował jednak wybuch i rzekł spokojniej:

— Mnichy będą jutro wisieć.

— To nie moja rzecz — odrzekł książę Heski — ale w takim razie każ wasza dostojność dziś jeszcze uderzyć na te dwa tysiące Polaków, którzy są w naszym obozie, bo jak tego nie uczynisz, to oni jutro uderzą na nas... Już i tak bezpieczniej szwedzkiemu żołnierzowi iść między stado wilków, jak między ich namioty. Oto wszystko, co chciałem powiedzieć, a teraz pozwalam sobie życzyć waszej dostojności powodzenia...

To rzekłszy, wyszedł z kwatery.

(Ciąg dalszy nastąpi).

są przecież dowodem krzyczącej niesprawiedliwości. Dlaczegóż więc rząd niemiecki ją popełnia?

Bo Niemcy nie uznają innej narodowości jak tylko niemiecką. Oni nie zniosą, by Alzacya francuską, a Poznań polskim pozostał. Oni nie chcą do tego dopuścić, by jednolite państwo niemieckie przez tarcia narodowościowe osłabionem zostało. Oni zwalczają każdy partykularyzm najenergiczniej głównie partykularyzm narodowościowy, gdyż ten uważają za najniebezpieczniejszy dla państwa niemieckiego.

Zważywszy to, zapytać się godzi, czy Węgrzy należą do tych, którzy obce narodowości gwałcą? oni, którzy odrębnem prawem zagwarantowali wolność swym narodowościom, oni, którzy ich odrębne stanowisko o tyle znoszą, o ile takowe im samym niebezpiecznem się nie staje; oni którzy pozwalają by narodowości te w lokalnym, kulturnym, kościelnym, a nawet w pewnych granicach i pod politycznym względem się organizowały. — Naruralnie, że między państwem Niemieckiem a Węgierskiem, zachodzi wielka różnica. Jako wynik tej różnicy, musimy także to przyjąć, że węgierska zasada państwa, nie może na stanowisku jednolitej wyłącznej gramatyki istnieć.

Nemzet kończy swój artykuł następującemi słowy: „Obecny prąd europejski byłby dla Węgrów nadzwyczaj przychylnym, gdyby oni rzeczywiście madiaryzować chcieli. Naprzykład Niemcy byłyby już dla nich silną bronią.

Obecnie mogą nas tylko o to posądzić, iż zanadto jesteśmy pobłażliwymi.

Wydalenia z Prus niech będą dla naszych ultranarodowych nauką, by co do postępowania rządu węgierskiego już raz swój sąd zmienili.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 2 września.

Przewodniczy Prezydent Dr Szlachtowski.

Po odczytaniu pism nadeszłych do Rady, między któremi znajduje się pismo z podziękowaniem od komitetu za pomoc pieniężną, ofiarowaną przez miasto nieszczęśliwym pogorzelcom Horodenki — po udzieleniu urlopu r. m. Szwarcowi i profesorowi Drowi Domańskiemu — Prezydent zawiadamia Radę, iż wybrany do Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności Prezydent tutejszego Sądu krajowego, p. Zborowski, wyboru przyjąć nie może, gdyż musiałby nie brać udziału we wszystkich posiedzeniach Sądu krajowego, na których traktowane są sprawy Kasy. Wybór nowego członka Wydziału nastąpi na jednem z bliższych posiedzeń Rady.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, r. m. prof. Dr Zoll, jako sprawozdawca sekcyi szkolnej, przedstawia wnioski naglące, w sprawie szkół, mianowicie wniosek: Rada miejska przyjmuje zatwierdzająco do wiadomości, iż szkoła XIII żeńska pospolita umieszczoną zostaje z dniem 1 października b. r. w budynku przy ulicy Starowiślnej, róg ul. Gertrudy, Nr 1, własnością Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu będącym; Rada m. asygnuje na ten cel za czas od dnia 1 października 1885 do 31 grudnia 1885 r. kwotę 578 złr. 50 cent.; Rada m. poleca Magistratowi wprowadzenie w projekt budżetu na rok 1886 i następne kwoty 2350 złr., jako czynszu rocznego za najem lokali dla rzeczonej szkoły. Wniosek ten przyjęła Rada, jak również dalsze wnioski, przedstawione przez r. m. prof. Zolla, dotyczące zamianowania sług szkolnych dla nowych czterech szkół i zakupna dla tychże szkół potrzebnych sprzętów, według wykazu, sporządzonego przez ekonomat miejski, a sprawdzonego przez sekcyę ekonomiczną.

Naczelnik Wydziału ekonomicznego Magistratu p. Umiński, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, czyni wniosek w sprawie nabycia 16 morgów 130 sążni □ gruntu na rozszerzenie cmentarza, po 800 złr. za mórg. Grunt więc, który gmina zakupić zamierza, kosztował będzie 12,865 złr. Wniosek Rada uchwaliła, a do podpisania kontraktu upoważniła Prezydenta i r. m. Dra Hajdukiewicza.

Na wniosek tego samego sprawozdawcy, Rada uchwaliła sprzedać dyrekcyi kolei państwowych po 5 złr. 18 sążni gruntu miejskiego na Kleparzu, obok realności niegdyś p. Lenerta, na miejscu której zamierza dyrekcya budować gmach na pomieszczenie biór i mieszkań urzędników; a zarazem przyjęła Rada do wiadomości protokół z d. 12 marca b. r., na którym podpisani są reprezentanci gminy, według którego uznano potrzebę powiększenia oświetlenia i opału w Szkole sztuk pięknych.

Wiceprezydent Dr Schmidt wnosi, aby Rada zatwierdziła wydatki poczynione przez Prezydenta miasta w kwocie 389 złr. 33 cent., na ubezpieczenie brzegów w czasie ostatniej powodzi. Zakupione wszakże przedmioty, jak taczki za 45 złr. i drzewo oraz deski za 59 złr. mają wartość i do dalszego użytku służyć mogą. Rada wydatki zatwierdziła jednomyślnie.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, wnosi o zatwierdzenie ofert na budowę kanału w ul. Wolskiej i na przebudowę kanału w ul. Warszawskiej. Na roboty te zatwierdzono oferty p. Leitra, mianowicie na roboty przy ul. Wolskiej ofertę w kwocie 2798 złr. 20 cent., a na roboty przy ulicy Warszawskiej w kwocie 2233 złr. 20 centów.

Z porządku dziennego zaś uchwalono:

I) Zatwierdza się ofertę p. Adolfa Opida, konc. budowniczego, z d. 17 sierpnia r. b. na budowę podwójnej szkoły miejskiej przy ulicy Miodowej na Kazimierzu — według cen jednostkowych w ogólnej kwocie złr. 43.890 ct. 29. (Sprawozdawca sekcyi ekonomicznej Niedziałkowski, Dyrektor budownictwa.)

II) Wnieść do c. k. Ministerstwa handlu prośbę o przyjęcie szkoły praktycznej robót w poczet tych szkół, których świadectwa wobec obowiązujących przepisów i ustawy przemysłowej uważane być mogą w myśl § 14 ustawy przem. z r. 1883 za dostateczne do udzielenia uprawnienia na rozpoczęcie dotyczącego przemysłu. (Sprawozdawca komisyi przem. r. m. prof. Dr. Zoll).

III) Nad wnioskiem nabycia realności przy ul. Łobzowskiej (dawna garbarnia Lipińskiego) z przeznaczeniem jej na pomieszczenie zakładu zaniedbanych chłopców X. Siemaszki, z powodu, że budynek nie odpowiedziałby zamierzonemu celowi i przekształcenie go wymagałoby ogromnego nakładu, przechodzi się do porządku dziennego. — (Sprawozdawca sekcyi ekonomicznej Nacz. Wydz. Umiński).

Wreszcie na wniosek Radcy Magistratu Szymkiewicza, jako sprawozdawcy sekcyi V, przyjęto do gminy Marcelego Bersohna, na wniosek zaś adjunkta Gromczakiewicza, jako sprawozdawcy sekcyi skarbowej, uchwalono ekstabulować czynsz ziemny ze stanu biernego realności Salomona Lieblinga.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Wiec katolików niemieckich w Monasterze.

Donieśliśmy już we wczorajszym „Przeglądzie,“ iż w Monasterze odbywa się obecnie doroczny wiec katolików niemieckich. Monaster przywdział wskutek tego odświętne szaty. Miejscem zebrania jest ogromna sala festynowa, mogąca pomieścić 3,000 do 4,000 osób; siedzenia wznoszą się na niej amfiteatralnie. Nade drzwiami wchodowemi mieszczą się biusty Papieża i Cesarza, jakoteż herby ośmiu pruskich dyecezyj, pod sklepieniem środkowem herby 32 dyecezyj Niemiec i Austryi. Jeneralne zebranie rozpoczęło się uroczystem otwarciem wystawy przedmiotów sztuki kościelnej w kościele podominikańskim. Wieczorem 30 sierpnia odbyła się w sali festynowej uroczystość powitalna wobec wielu członków frakcyi centralnej sejmu i parlamentu. Prezydujący w komitecie lokalnym, bar. Heereman, zagaił posiedzenie temi słowy:

„Przed laty 32 witał Monaster w swych murach walny wiec katolików niemieckich, i dziś jeszcze sobie przypomina tę chwilę uroczystą, i odświeża w pamięci szczytne wrażenia. Zadanie teraźniejszego zebrania ma nierównie wyższe znaczenie. Pragniemy, aby wiec odpowiedział godnie ciążącym na sobie obowiązkom, i udowodnił to w naradach i powziętych rezolucyach; pragniemy, ażeby wszystkich katolików zachęcił do pełnienia swych powinności i stałego w nich wytrwania. Jeżli się niezłomnie trzymać będziemy Kościoła, wtedy nieprzyjaciel nic nam nie zaszkodzi, i żadne niebezpieczeństwo nas nie zatrwoży. Zebranie pokrzepi katolików, doda im siły i odwagi do boju, zachęci ich do wierności i posłuszeństwa winnego Kościołowi, ażeby tenże mógł spełnić swe posłannictwo dla moralnego i fizycznego dobra wiernych. Wiec zwróci uwagę także na groźne niebezpieczeństwa niewiary, niemoralności i zamętu społecznego, i w swych uchwałach obmyśli środki, jakiemi im można najskuteczniej zapobiedz. Oby rezultaty odpowiedziały szczerym chęciom naszym! W czasach klęsk i wielkich niebezpieczeństw zawsze Bóg pamiętał o swym Kościele i krzepił go swą łaską; tuszymy sobie, że i teraz go nie opuści. Monaster nie jest wielkiem miastem i nie może Wam tego ofiarować, czem darzą miasta wielkie; ale przyjmujemy Was za to sercem szczerze katolickiem. Odkąd św. Ludger tu zaszczepił wiarę, ziemia monasterska troskliwie ją pielęgnowała i wysoko trzymała jej sztandar. Rewolucya nowochrzceńców szesnastego wieku minęła jak senne marzenie, a wiara za to jeszcze więcej się zakorzeniła. Nie jesteśmy może tak wymowni, jak inni Niemcy; ale radość nasza z Waszego przybycia niech Wam ten brak wynagrodzi, i dlatego podaję Wam sercem szczerze westfalskiem dłoń i wołam: Witam Was z całego serca!“

Nadburmistrz Scheffer wita wiecowników w imieniu miasta, i wypowiada życzenia, aby ich obrady wyszły na dobro i zbawienie katolików. Dr bar. Schorlemer z Alstu, którego witają huczne oklaski, oświadcza, iż p. Windthorst do niego pisał, że z wielkim żalem nie będzie mógł być obecnym w uroczystości zagajenia wieca, ale spodziewa się przybyć później. Wiec katolików zebrał się pod godłem jedności, zgody i wytrwałości w wierze, i żadna ziemska potęga nie zdoła zachwiać tej wiary, zgody i jedności. „Byliście świadkami bojów, które przebyliśmy w ostatnich piętnastu latach. Najprzód próbowano przemocy, aby nas przełamać i oderwać od skały, do której nas przykuwają więzy miłości; gdy usiłowania te okazały się nadaremnemi, uczyniono próbę z stagnacyą; suchoty miały nas strawić; ale płuca katolickie nie tak łatwo podlegają tuberkulozie, którą nam chciano zaszczepić z Berlina, a te wysiłki spełzną na niczem ku wiecznej hańbie naszych wrogów, na chwałę i zaszczyt Kościoła katolickiego i wiernych jego synów. W tę stagnacyą uderzył jak grom z niebios wspaniały list pasterski Biskupów w Fuldzie zebranych. Zmiażdżył on głowę naszych nieprzyjaciół, a padł jak rosa ożywcza na serca nasze. Jeżli pasterze nasi nas pochwalili, okażmy się godnymi tej pochwały dalszem postępowaniem, do czego nam i wiec teraźniejszy pożądaną nastręczy sposobność. Zaraz dziś oświadczymy głośno i jednomyślnie, że silnie i wiernie trwać będziemy we wierze rzymsko-katolickiej, że nie opuścimy naszego duchowieństwa, naszych Biskupów i męża stojącego na skale Piotrowej. „Zawsze z Rzymem!“ Takie jest hasło nasze. Niech żyje Ojciec święty Leon XIII!

Bar. Pfetten przynosi pozdrowienie z Bawaryi, która odczuwa wspólnie z innemi częściami Niemiec klęski i utrapienia, na które jest wystawiony Kościół katolicki. Dr Lingens pozdrawia zebranych w imieniu Akwizgranu. Mowcę zdumiewa wspaniałe przyjęcie, jakie miasto gościom zgotowało. — Dlatego cześć Monasterowi i ziemi westfalskiej! Westfalczycy mają twarde czaszki. Wszakże Karol Wielki podjął aż 18 wypraw, nim nagiął te harde karki pod jarzmo Chrystusa Pana, ale w jakichże to chrześcian zamieniły się te uparte kozły? „Przypominam Wam ś. p. Mallinkrodta, przypominam Klemensa Augusta, pioniera nowszej epoki. Wytrwajmy w modlitwie i trzymajmy się swych pasterzy.“ Mowca kończy okrzykiem wzniesionym na cześć episkopatu. X. Schröder pozdrawia zebranych w imieniu Belgijczyków i Biskupa leodyjskiego, który podziwia stałość i wytrwałość katolików niemieckich.

X. kanonik Dr Haffner z Moguncyi pozdrawia zgromadzonych w imieniu zmarłego biskupa, którego straty owieczki dotychczas przeboleć nie mogą. „Wnoszę okrzyk, jakiego zapewnie nikt dotychczas nie zaproponował: „na jedność i zgodę teraźniejszości z przeszłością!“ List pasterzy naszych poczyna się i kończy temi samemi słowy, jak ten, który ogłosili przed jedenastu laty. To się zowie jednością teraźniejszości i przeszłości. Jesteśmy i pozostaniemy tymi samymi, co dawniej, jak Chrystus był zawsze i będzie jeden i ten sam. Niech żyje zgoda teraźniejszości z przeszłością.“ Prof. Schaepmann (członek drugiej Izby holenderskiej): „Jeśli jesteśmy Bogu za to wdzięczni, że jesteśmy katolikami, to wdzięczność nasza ku Niemu wzrosta za to, że jesteśmy wolnymi i niezawisłymi Holendrami. Wolność jest rzeczą wielce niebezpieczną; ale wolność połączona z prawdą i prawem, była nam zawsze drogą. Tej pozostaliśmy zawsze wierni. My nikogo nie wypędzaliśmy, aleśmy wygnańcom dawali przytułek i cały kraj to pochwalił. Profesorowie, żądający u nas praw majowych — byli wołającymi na puszczy; echo w kraju ich wołaniu nie odpowiedziało. Wnoszę okrzyk na cześć tych, których gościnnie przyjęliśmy. Niech żyją zakony katolickie!“

Wśród Polaków.

Petersburskie Wiedomosti przynoszą nam nowy ciąg artykułu „Wśród Polaków.“ Rozmowa eks-członka naszego Towarzystwa rolniczego z „przygodnym korespondentem“ dziennika i tutaj nie traci swego interesu, a w tem, co mówi eks-członek, przebija wyraźna dążność do wyjaśnienia zawikłanej sytuacyi.

— Przyznaje więc pan — rzekłem — są słowa korespondenta — że zdrowo myślący Polak może zachowywać się konserwatywnie, jak się pan wyraziłeś, względem stosunków polsko-rosyjskich, albowiem odpowiada to jego interesom?

— Przyznaję I nietylko ja jeden przyznaję. Jest nas wielu.

— Dlaczegoż przekonanie to nigdzie nie bywa ujawnione?

— W jakiż sposób to jest możliwe? W prasie? Ta zależy od cenzury, a swobodna dyskusya jest wobec tego niemożliwa. Na zebraniach publicznych? Tych niema. W drodze adresów? Adres musi być obmyślony, obgadany, przedyskutowany *viribus unitis*, a wszakże i to jest wzbronione.

— No, a w prasie zagranicznej?

— W prasie zagranicznej bywały już tego przykłady i gdyby rosyjscy mężowie stanu lub publicyści poświęcali nam więcej uwagi, mogliby w tych, drukiem uwiecznionych odbłyskach myśli polskiej odgadnąć nastrój społeczności naszej i zwrot, jaki nastąpił po roku 1870. Powstanie 1863 było szaleństwem, społeczność polska miała je wtedy za takie i przekonanie o zupełnej bezskuteczności tajnych sprzysiężeń lub starć zbrojnych, powszechnie wśród nas zapanowało; dopomogła temu publicystyka, nadewszystko krakowska, chłoszcząc niemiłosiernie ostatnich mohikanów *liberum conspiro* w satyrach i filipikach historyka Szujskiego, profesora hr. Tarnowskiego, dziennikarza Koźmiana i kilku pisarzy warszawskich, z konieczności zasłoniętych aronimem. Logika i historya, statystyka i krasomóstwo, oburzenie i ostre szyderstwo, wszystko to były strzały z kołczanu tych dzielnych rycerzy, pragnących wyleczyć myśl społeczną z niedorzecznej rachuby, opartej na wszelkich karbonaryzmach i konspiracyach.

Leczenie okazało się skutecznem. Jesteśmy wyleczeni radykalnie. Każdy o tem musi się przekonać, widząc, jak zachowujemy się względem takich usiłowań jak organizacya polskich legionów podczas wojny wschodniej, albo podszepty rozmaitych agentów prowokacyjnych. Swoją drogą aż do epilogu wojny francusko-pruskiej nie byliśmy wolni od wiary w teoryę równowagi politycznej i konieczności przywrócenia w imię tej teoryi niezawisłej Polski. Stanowczy cios tym marzeniom zadał upadek Napoleona, pokój frankfurcki, wcielenie Księstwa Poznańskiego do składu cesarstwa niemieckiego i urzędowna sankcya przez reichsrat polityki germanizacyjnej względem Polaków, przy pomocy szkół, sądu, instytucyj administracyjnych i kolonizacyi. Wszystko to wywarło na społeczeństwo nasze ogromne wrażenie. Teorya równowagi politycznej została w zupełności zdyskredytowana, Europa wraz z całą swoją interwencyą znikła bez śladu, wywietrzała nam z głowy, przejrzeliśmy ostatecznie i zaczęliśmy rozglądać się w naszem położeniu. Wyleczyliśmy się nawet z austrofilstwa, które nieraz kusiło, zwłaszcza kiedy Franciszek Józef nadał Galicyi samorząd narodowy, uniwersytety polskie, akademie i t d. Intencya Habsburgów zawładnięcia koroną Jagiellonów, przy pomocy Francyi napoleońskiej, jakkolwiek nieprawdopodobna, nie zdawała się niemożliwą dla żyjących złudzeniem umysłów. Z chwilą upadku Napoleona i zmianą usposobienia Francuzów względem Rosyi, oraz ujawnienia słabości i tchórzostwa Austryi podczas konfliktu francusko-pruskiego, szeregi austrofilów naszych się przerzedziły, grunt bowiem, na którym mogły opierać się austro-polskie kombinacye, okazał się nader chwiejnym. Stało się rzeczą jasną i oczywistą, że Austrya nie jest w stanie bić się z Rosyą i Niemcami, że zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie wynikłoby z przeciwstawienia interesów jej, rosyjsko-niemieckim, i że nareszcie, niezależnie od tej niemocy, nikt w Austryi, z wyjątkiem Polaków tamecznych, niema ochoty wszczynać kwestyi polskiej, że tak dzienniki półurzędowe wiedeńskie i peszteńskie, jak i niezależne dawały nam to do zrozumienia.

Niepodobna było nie pojąć, że jeżeli sprawie polskiej sądzono raz jeszcze zjawić się na gruncie międzynarodowym, to monarchia habsburska odegra przytem rolę bierną; czynnemi zaś będą tylko Niemcy i Rosya. Raz zdobywszy to przekonanie, raz zrozumiawszy, że Austrya nie może, ani pragnie wyciągnąć dłoni swej ku Warszawie lub Poznaniowi, i że ani rosyjskie, ani pruskie zabrane prowincye nie są jej potrzebne, ani ze względów geograficznych, ani strategicznych, lub politycznych, inteligencya polska z konieczności oddała się rozważaniom i porównaniom, czyje gospodarstwo jest mniej groźne, mniej niebezpieczne dla interesów narodowych, czy rosyjskie, czy niemieckie?

Uśmiechnąłem się przy tych słowach.

— Tak jest, ważyliśmy to — rzekł interlokutor mój, zauważywszy, żem się uśmiechnął. Ale ważyliśmy nie w tej myśli, żeby nam przyszło rychło wybierać między Niemcami i Rosyą, pojmowaliśmy bowiem, że wobec przyjaźni tych państw żadna zmiana w naszem *status quo* terytoryalnem nie jest możliwa, tylko, rozumie się parallela zjawiła się w naszych umysłach sama przez się, jako kwestya, przy jakich warunkach ochrona samoistności naszej narodowej jest mniej trudną, i o ile taki lub inny stosunek nasz do zwierzchniego państwa może tę ochronę ułatwić. Nie myślę przeczyć, że rozważając rozmaite ewentualności w kółkach poufnych, nie wymijaliśmy i możliwości starcia się Rosyi z Niemcami.

— To jest — wtrąciłem — czyniliście innemi słowy wycieczki w sferę politycznych przypuszczeń i horoskopów.

— Przepraszam; wojna Rosyi z Niemcami nie jest rzeczą niemożliwą; obadwa te państwa są tego samego zdania, skoro budują drogi strategiczne, wzmacniają granice wznoszą forty i t. d., a prasa tych państw nieraz już traktowała tę sprawę jako ewentualność prędzej czy później nieuniknioną. Zkądże więc naród, na którego plecach, że tak powiem, ma się rozegrać wojna, o której ciągle mówią i piszą dokoła, miałby nie przyjmować tej ewentualności w rachubę? Byłby to dowód martwoty chyba, a my żyć chcemy.

— Rozumiem. — Ale takie kombinowanie nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia; w razie wojny bowiem dajmy na to, Polacy nieobowiązani do stanięcia w szeregach wojsk byliby wprost bierną masą, której los zostałby rozstrzygnięty po wojnie i w myśl warunków pokoju i interesów zwycięzcy, bez zupełnego uwzględnienia pragnień polskich.

— Nie. Ludność zamieszkująca teatr wojny ma kompetencyę w sądzeniu o sytuacyi wojennej i bywa czynnikiem niepozbawionym znaczenia, a przeto i usposobienie tej ludności też coś znaczy. Może to ziarnko na szali zwycięztwa, ale i ono zdolne ją przeważyć.

— Więc dajmy na to, że tak. Jakże panowie zapatrywaliście się na ewentualność, o której mowa.

— Doszliśmy do przekonania, że choćby Rosya doznała porażki, byłaby ona chwilową. — Ja sam przechylałem się ku stronie Rosyi, utrzymując, że choćby nasi zachodni sąsiedzi poturbowali trochę niedźwiedzia północnego, to niedźwiedź skuli tylko łapy, a potem przy pierwszej sposobności rozczapierzy je. Dla tego też niechęć Polaków względem Rosyi uważałem za rzecz nierozsądną i polskim interesom przeciwną. Z Litwą byliśmy w wieku istym zatargu, dopóki nie złączyliśmy się z nią dobrowolnie. Na tej zasadzie utrzymywałem, że dobrowolna unia Polski i Rosyi jest tem konieczniejsza w obecnej chwili, że i siły są bardzo nierówne i niebezpieczeństwo ze strony germanizmu większe, groźniejsze niżeli za czasów krzyżackich.

Taki jest dzisiejszy ciąg rozmowy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 września.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej traktowane były sprawy osobiste, mianowicie nominacye urzędników. Sprawę tę referował wiceprezydent Magistratu Dr Michał Schmidt. Mianowanymi zostali: Goliński Jan, dotychczasowy adjunkt Magistratu, prowizorycznym komisarzem obwodowym; Skrzyniarz Franciszek, dotychczasowy aplikant, adjunktem Magistratu; Fuciliński Adam, dotychczasowy nadetatowy aplikant, etatowym aplikantem, i Gładysiewicz Klemens, dotychczasowy asystent kasy miejskiej, prowadzącym dziennik podawczy Magistratu.

— **C. k. Wyższa szkoła przemysłowa** w Krakowie. Jak wiadomo, Akademia krakowska techniczna ma być stopniowo zmienioną na wyższą szkołę przemysłową, której zadaniem będzie systematyczne wykształcenie, fachowe i ogólne, młodzieży na samodzielnych przemysłowców, mianowicie praktycznych budowniczych, kierowników warsztatów mechanicznych, piwowarów, cukrowników i t. d. Szkoła ta obejmować będzie trzy wydziały: 1) budownictwa, 2) mechaniki, 3) nauki chemii, a w każdym z Wydziałów nauka trwa 4 lata. Kurs I-szy przygotowawczy jest wspólnym dla wszystkich Wydziałów, następne zaś trzy kursa są fachowemi, specyalnemi. Otóż pierwszy kurs otwartym już zostanie dnia 1 szego października r. b., następnie zaś kursa stopniowo w latach dalszych. Prawo zapisania się na ten kurs przysługuje tym, którzy ukończyli 3 klasę szkół średnich lub szkołę wydziałową 6-cio klasową. Przyjęcie na I szy kurs może nastąpić tylko na podstawie egzaminu wstępnego z arytmetyki, geometryi, początków fizyki i rysunków. Opłata wynosi 1 złr. na bibliotekę i 7 złr. na początku każdego połrocza. Na I szym kursie wykładane będą: język polski, język niemiecki, geografia, fizyka doświadczalna, chemia, algebra, geometrya, rysunki geometryczne i rysunki z wolnej ręki.

— **W ogrodzie Krakowskim** zgromadziła się wczoraj bardzo liczna publiczność, aby poprzeć cel szlachetny, przysłuchać się koncertowi muzyki 20 pułku piechoty i podziwiać ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego, urządzone na korzyść weteranów z r. 1831. Pyrotechnik nasz, który sam nie majętny, uczynił z własnego popędu tę patryotyczną ofiarę, na uwagę uczynioną mu przez prezesa komitetu weteranów, że poświęcenie to z jego strony jest zbytecznem, gdyż ma sędziwą matkę, którą się opiekuje, odpowiedział: „Chcę i dla drugiej matki (ojczyzny) coś także uczynić.“ P. Mądrzykowski wczorajszą swoją produkcyą ogni sztucznych, urządzonych z całym talentem i świetnością, dorównał, rzec można śmiało, wiedeńskiemu pyrotechnikowi, a pod względem ogni wodnych przewyższył go o wiele. Właściciel ogrodu p. Rehman przyczynił się głównie do tego dobroczynnego festynu, pozwalając bezpłatnie ogrodu na urządzenie go.

Komitet weteranów przysyła nam następujące sprawozdanie:

Wczorajszy festyn ogrodowy przyniósł następujące rezultaty: za bilety wejścia 257 złr. 60 c., naddatki łaskawe uczyniły 133 złr. Ogółem 390 złr. 60 c. p. Józef Rzeszotko, restaurator dodał 10 złr., oprócz tego że piwa darował dla muzyki za 6 złr. 50 c., zatem dochodu było ogółem 400 złr. 60 c. Rozchodu: muzyka 50 złr., służba, bileterka, programy 5 złr. 60 c., koszta ogni sztucznych 25 złr. Razem 80 złr. 60 c. Pozostaje czystego dochodu 320 złr. W tem jest hojny datek Dra Arnolda Rapaporta, posła do Rady państwa, 50 złr.

Komitet czuje się w obowiązku najmilszym złożyć serdeczne podziękowanie w imieniu 76 weteranów wojsk polskich czcigodnemu zarządowi ogrodu Krakowskiego za zupełne bezinteresowne ofiarowanie ogrodu. Bóg panom pobłogosławi, że od uczynków dobroczynnych a patryotycznych zaczynacie wasze tak świetne przedsiębiorstwo! Naszemu rodakowi, dziś już tak doskonałemu, mimo młodego wieku, pyrotechnikowi, p. Mądrzykowskiemu, za tyle pracy i tak śliczne ognie, za tyle patryotyzmu ofiarności składa komitet najczulsze podziękowanie, a każdy z 76 weteranów wojsk polskich błogosławić ci będzie zacny, godny naśladowania ziomku.

Nakoniec składa komitet serdeczne podziękowanie szanownej publiczności krakowskiej za patryotyczny współudział, p. Arnoldowi Rapaportowi za tak hojny datek, a wszystkim i każdemu zosobna za pamięć, naddatki i serca dla weteranów wojsk polskich!

Ksaw. Konopka.

— **Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami** wydał następującą odezwę: Wśród strasznych klęsk, zawodów i prześladowania, którego nieszczęśliwy nasz naród od tak dawna doznaje, wydalenie braci naszych zpod rządu pruskiego, zajmie również bardzo smutną kartę w historyi naszej.

Wskutek tego zawiązał się w Krakowie Komitet Opieki nad wydalonymi z Prus, nieszczęśliwymi rodakami naszymi, który na mocy jednogłośnej uchwały postanowił odezwać się do znanych z poświęcenia uczuć patryotycznych i ofiarności obywateli mieszkańców prastarej naszej stolicy, aby raczyli przyjmować tych nieszczęśliwych braci naszych, wydalonych z własnej ziemi, pozbawionych ognisk domowych, zapracowanego ciężko mienia, a szukających przytułku i pracy! Umieszczenie przybywających na kwaterę kilkudniową, dopóki nie wynajdzie się dla nich obowiązku, ułatwi wielce komitetowi trudne nadzwyczaj zadanie pomieszczenia tylu osób, wśród braku funduszów i tak małych stosunkowo składek na ten cel złożonych.

Łaskawe oferty na mieszkanie dla nieszczęśliwych współbraci naszych uprasza się składać w Biurze przy ul. Gołębiej L. 5.

Kraków dnia 1 września 1885.

Ksawery Konopka, Przewodniczący Komitetu. *Zygmunt hr. Cieszkowski*, Zastępca Przewodniczącego Komitetu.

— **Wydaleni z Prus** potrzebujący umieszczenia: 1) Kotlarz, żonaty, z dziećmi, zdatny na karczmarza, 2) Urzędnik gospodarczy; 3) Pisarz gospodarczy; 4) Ogrodnik artystyczny; 5) Urzędnik gospodarczy, żonaty, z dwojgim dzieci; 6) Robotnik wiejski, żonaty, dwoje dzieci; 7) Włódarz, żonaty, dwoje dzieci; 8) Stolarz, żonaty, dwoje dzieci.

— **P Józef Adamowski** pozostaje nadal na posadzie wiolonczelisty w tutejszem Towarzystwie muzycznem. Wpisy na lekcye gry na wiolonczeli już się odbywają w kancelaryi tegoż Towarzystwa.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminom Jazowsko, Obidza, Brzyna i Kadcza, w powiecie Nowosądeckim, na budowę szkoły w Jazowsku, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Napady rozbójnicze** w Królestwie polskiem, jak przed rokiem, zaczynają znowu się zagęszczać, co tem bardziej jest niepokojącem, że dzieje się to zwykle bezkarnie. O jednym z napadów rozbójniczych donosi do *Wieku* X. Michał Rutkowski, z powiatu białostockiego: Pod wpływem świeżego przed kilku dniami popełnionego faktu (napad na dwór w Zagórzu) spieszę podzielić się z wami nowiną smutną, tem smutniejszą, iż dotąd w tutejszej okolicy prawie niebywałą. Powiat białostocki wogóle zaludniony jest przez pracowitych wieśniaków, ludzi pobożnych i spokojnych, nie wiele więc dawał materyału do kryminalnych kronik. Miasto tylko — stolica powiatu, z powodu demoralizacyi pracowników fabrycznych (fabryk wiele, czasy zaś ciężkie) i stacya drogi Grajewskiej Starosielce, gdzie napływowi robotnicy słyną z pijaństwa i chęci żywienia się cudzym groszem, stanowią wyjątki. Cicho było w tutejszej okolicy. *Mutantur tempora*! Dziś co innego: Przed kilkoma dniami kilku nieznanych zbójów zrabowało włościanina Lewkę, ze wsi Hryniewicze, a obecnie znowu zbójcy napadli na X. kanonika Antoniego Dowbora, proboszcza parafii Niewodnickiej. — Jako świadek opisuję ten fakt szczegółowo: W tym dniu zanocowałem u X. D; siedzieliśmy do godziny 12, a nawet opowiadaliśmy sobie nawzajem o znanych nam rabunkach; o godzinie 1 spaliśmy na dobre, ja w sąsiednim pokoju u X. D. Nagle zrywam się obudzony wystrzałem i natarczywem dobijaniem się do drzwi z okrzykami „otwieraj.“ Rzuciłem się do pokoju X. D. Ledwie zdążył on zaryglować za sobą drzwi — rozlega się łoskot rozbitego okna i... ciężkie kroki zbójów. Poleciwszy Bogu ducha, oczekiwaliśmy niespodziewanych gości uzbrojonych w rewolwery, łomy, a zapewne i noże. Po krótkiej, lecz umiejętnej rewizyi w sąsiednim pokoju, połączonej ze stukiem i hałasem, a przerywanej częstemi przekleństwy, zbójcy zaczęli szturmować do drzwi naszego pokoju. Rąbanie, stuk, nareszcie wystrzały, przekonały nas o grożącem niebezpieczeństwie; po chwilowym odporze, połowa naszych drzwi runęła i ujrzeliśmy się otoczonymi przez zbójców, w czarnych maskach. Byliśmy w ręku oprawców; wszelka obrona była niepodobną; zbójcy porozbijali wszystkie szkatułki i szkatułeczki, pozabierali co znaleźli (pieniądze i inne rzeczy, ogółem 1,000 rs.) i powychodzili oknem, zapewniając, że stróż nic nie jest winien. Bogu dzięki, jesteśmy ocaleni! Rabunek trwał do godziny 3. Oprawcy, sądząc po zadziwiającej szybkości i zręczności, muszą być dobrze wyćwiczeni w swym fachu, i chyba nie pierwsza to dla nich nocna wycieczka! Pomocy żadnej mieć nie mogliśmy, plebania bowiem w Niewodnicy, położona jest w miejscowości samotnej, otoczonej lasami, stróż zaś był związany, a rewolwer zbójców nie dozwalał mu żadnego nieść ratunku; czeladź spała w stodole niezbyt wprawdzie odległej od plebanii, lecz spała jak pozabijana, psy co prawda ujadały, ale naprożno. Wiadomość o mającym się budować kościele w Niewodnicy, widoczną była przyczyną napadu. — Zbójcy mniemali, że znajdą znaczne jakoby pieniądze na ten cel zebrane, zawiedli się jednak.

— **Sarah Bernhardt** podpisała kontrakt, mocą którego zobowiązała się wystąpić w południowej Ameryce, począwszy od 1 maja 1886 do 1 maja 1887 przynajmniej 225 razy. Za każde wystąpienie pobierać ona będzie 2,000 fr., a prócz tego procent od ogólnego dochodu, przekraczającego umówioną kwotę.

— **Szybkość pociągów.** Pociągi pośpieszne angielskiej kolei „Great Western“ przebywają przestrzeń 124 kilometrów w 85 minutach, czyli 80 kilometrów na godzinę. Kolej „Great Nostern“ pędzi 87 kilometrów na godzinę, t. j. przeszło 12 mil na godzinę. Amerykańska kolej między Baltimore a Waszyngtonem pędzi 86 kilom., na innem miejscu 84 kilom. na godzinę. Pensylwańska kolej pędzi 1468 kilometrów w 26 godzinach (licząc w to 66 minut zatrzymania). Berlińsko-kolońska kolej przebywa 134 kilometry między Stendalem a Lehrte w 104 minutach, czyli 77,3 kilom. na godzinę. Przestrzeń 92 kilom. pomiędzy Szpandawą a Stendalem przejedzie się w 75 minutach, a więc 73,6 kilom. na godzinę. Szalona to zaiste jazda, wagony formalnie podskakują i chwieją się na tę lub owę stronę.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 2go września pogoda; term. od 8·6 doszedł do 17·5 C. Barometr stoi wysoko; o godzi-

nie 7ej rano d. 3go stan jego był 746·7 millim., term. 7·6 C.— - Wiatr zachodni.

— W piątek d. 4go września: ś. Rozalii p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Jutro (w piątek) odbędzie się w sali radnej Magistratu o godzinie 6-tej wieczorem na korzyść Czytelni Akademickiej, odczyt Dra P. Chmielowskiego: „O pierwszych poezyach Mickiewicza.“

W Buffalo (New-York) w amerykańskich Stanach Zjednoczonych rozpoczął wychodzić z dniem 23-go lipca b. r. nowy tygodnik polski p. t. *Ojczyzna.* — Jako redaktor podpisany jest Stanisław Slisz. Buffalo z pobliską okolicą liczy około 30.000 Polaków, potrzeba więc wydawania także polskiego pisma dawała się znacznie uczuwać. Wyszłe dotychczas Nra *Ojczyzny* wyróżniają się wybitnie między innemi pismami wychodzącemi w Zjednoczonych Stanach w języku polskim — język jest w przeważnej części czysto polski i zrozumiały, korekta i cały układ tygodnika staranny, papier dobry — czego wszystkiego nie można powiedzieć o amerykańskich polskich koleżankach *Ojczyzny.*

Zgoda (Milwaukee), *Gazeta Narodowa* (Detroit), *Gazeta Polska* (Nowy Jork), zamiast rozszerzenia ducha polskiego między pół-milionem wychodźców Polaków rozsypanych za oceanem w amerykańskich Stanach Zjednoczonych, kłócą się między sobą zawzięcie i wytykają sobie wzajemnie różne zdrożności, a zamiast podania czytelnikom zdrowego pokarmu duchowego, — czerpanego na gruncie swojskim, polskim zapełniają swe szpalty na sposób amerykański grubo płatnemi reklamami o oszukańczych farmach, gruntach do nabycia, koloniach polskich i t. d. Spodziewać się należy, że *Ojczyzna* nie pójdzie tym torem, a jakkolwiek wyrzeknie się chwilowych korzyści, to jednak raz stanąwszy na dobrym, uczciwym gruncie, zapewni sobie poważanie i liczne koło czytelników, temsamem zaś także będzie miała zabezpieczony dalszy byt. — Prenumerata *Ojczyzny* wynosi w Ameryce rocznie 2 dolary, w Europie 3 dolary.

Nakładem autora wyszedł z druku w Bochni *Przewodnik po Galicyi dla 3 i 4 klasy ludowej,* ułożył Wojciech Gębica (16° IV i 60 str.). Na końcu dziełka podaną jest klasyfikacya ludności miast i miasteczek powiatowych.

W dalszym ciągu *Biblioteki Mrówki* wyszły tomiki 211 do 221, zawierające następujące dzieła: Augusta Wilkońskiego *Ramoty i ramotki* tom II i III; Wojciecha Bogusławskiego *Cud czyli Krakowiacy i górale;* Piotra Kornela (Corneille) *Cyd,* trajedya w 5 aktach wierszem; tegoż autora *Horacyusze,* trajedya w 4 aktach wierszem; tegoż autora *Cynna czyli Łaskawość Augusta,* trajedya w 5 aktach wierszem, Byrona; *Manfred,* poema dramatyczne, przekład F. D. Morawskiego.

Księgarnia Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie wydała swoim nakładem dzieło p. t. *Obrazki prawdziwe* przez Wiktora Gomulickiego (8° 188 str). Jest to zbiór dziesięciu udatnych nowelek zdolnego beletrysty warszawskiego.

Lutni polskiej, zbioru pieśni i piosenek z melodyami (Poznań, nakładem księgarni katolickiej) wyszedł z druku zeszyt 16, zawierający 12 piosenek i aryj, tudzież wspomnienie o Moniuszce. Tamże ukazał się zeszyt 5 *Biblioteki kaznodziejskiej* za miesiąc wrzesień i październik.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Okazy chmielu galicyjskiego wysłane jako wystawa zbiorowa przez Komitet Towarzystwa gosp. galic. na targ zbożowy Wiedeński podobały się i zyskały uznanie powszechne. Ze strony Komitetu uczestniczył w tym targu Przewodniczący sekcyi chmielowej p. Józef Gizowski.

C. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta wydaje do swych akcyj nowe arkusze kuponowe (kupon 28—54), które za oddaniem arytmetycznie ułożonych, w Wiedniu za pomocą pojedynczej, za granicą za pomocą podwójnej konsygnacyi podanych talonów tych akcyj, począwszy od d. 15 września b. r., mogą być sprowadzone bez policzenia kosztów, w Wiedniu przez c. k. uprz. ogólne austr. Towarzystwo kredytowe, w Berlinie przez Bank niemiecki, we Frankfurcie nad Menem przez niemiecki Bank związkowy i Erlangera i synów, a w Monachium przez Józefa v. Hirsch.

Międzynarodowy targ na zboże w Wiedniu.

Wiedeń 12 września. Międzynarodowy targ zbożowy ukończył się wczoraj około godziny wpół do 1-ej po południu. Do ostatniej chwili pod względem transakcyi na towar efektowny, targ nie ożywił się wcale. Sekretaryat jeneralny tutejszej giełdy zbożowej przed uderzeniem godziny 12 nie wykazywał w swojem oficyalnem sprawozdaniu giełdowem zawarcia jakiejbądź transakcyi z wczorajszego targu. Co się tyczy zboża galicyjskiego, nie ma w tej chwili żadnej oficyalnej relacyi i jakiejś większej transakcyi. *Presse* dowiaduje się o zakupnie 1000 cent. metrycznych rzepaku po 10 złr. *loco* Lwów.

Oficyalne sprawozdanie tutejszej giełdy zbożowej o międzynarodowym targu zbożowym, zawiera następujące daty: Podaż pszenicy była obfitą. Główna część sprzedanej pszenicy poszła na rachunek czeskiej i dolno-austryackiej konsumcyi. Niemniej Szwajcarya kupowała pszenicę, a oprócz tego otworzyło się dla okolic wzdłuż kolei południowej nowe źródło zbytu we Włoszech: Ceny były o 10 — 15 centów na cetnarze metrycznym niższe od ostatnich notowań z ubiegłej soboty na tuteszej giełdzie zbożowej. Jęczmienia lepszego gatunku było niewiele. Podaż towaru średniego była obfitą i znajdowała kupców tak dla wywozu do północnych i południowych Niemiec, oraz Anglii, jak i na miejscowe potrzeby, po większej części w Czechach. Towar przedni osięgnął pełne ceny, notowane ostatniej soboty na tutejszej giełdzie zbożowej, natomiast ceny towaru dobrego były o 20 do 30 cent. a średniego 50 cent niższe. Zyto kupowali młynarze wiedeńscy i handlarze z Czech dla tamtejszego użytku. Zyta było ogółem około 15,000 cet. metrycznych. Ceny gatunku przedniego wyrównywały cenom sobotnim, mniej dobrego spadły o 10 centów. Kukurudzę ze zbioru zeszłorocznego kupowano na potrzeby miejscowe, przedewszystkiem na potrzeby morawskich cukrowni, kukurudzę nową do południowych Niemiec po cenach o 15 — 20 centów wyższych, niż je notowano ostatniej soboty na giełdzie zbożowej. Ogólny obrót kukurydzy wynosił około 20,000 cent. metrycznych. Podaż owsa była małą. Dla wiedeńskich zakładów transportowych zakupiono 4,000 cet. metr. tego towaru po cenach od 5 do 10 cnt wyższych. Owoców strączkowych zakupiono 5000 cet. metr. po cenach notowanych na giełdzie sobotniej. Towar ten idzie wyłącznie na potrzeby miejscowe. Mąki śniadej wysłano 10,000 worków, białej 2000 worków do wyższych Węgier, po cenach sobotnich. Otręby pszenne kupowano dla krajów Monarchii, otręby sytne dla zagranicy po cenach od 10 do 15 cent. wyższych od cen notowanych na giełdzie sobotniej.

Presse podnosi, iż skromne rezultaty międzynarodowego targu zbożowego nie mogą dać bynajmniej usprawiedliwionego powodu do powątpiewania, iż Austro-Węgry będą mogły wywieść za granicę swoją nadwyżkę zbożową. Gospodarstwo i handel zostały wystawione na ciężką próbę cierpliwości, potrzeba atoli chleba w Europie, nie ulega żadnemu wątpieniu. Pszenica amerykańska nie posiada dla Szwajcaryi i Niemiec południowych takiej wartości, jak pszenica austryacko-węgierska, nie będzie też bynajmniej tańszą. Rosya z nowych zbiorów będzie mogła tylko mało lub wcale nic zaofiarować zagranicy, a jak wczoraj *Fremdenblatt,* tak dziś *Presse* oświadcza się za utrzymaniem i nadal międzynarodowych targów zbożowych w Wiedniu. *Neue fr. Presse* widzi w przebiegu tegorocznego targu zbożowego wierny obraz położenia, w jakiem znajduje się od roku handel zbożowy. Nagła zniżka cen, jaka uwidoczniła się zeszłego roku w Anglii, przeniosła się na kontynent. Spadek cen, jak się zdaje, nie doszedł jeszcze do swojego kresu. Międzynarodowy targ zbożowy miał tę dobrą stronę, iż przyspieszył zupełny spadek, dzięki czemu rychlej będzie mogła nastąpić sanacya.

Zaraza pyskowa i racicowa. Z powodu znaczniejszego rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w powiecie rzeszowskim, zabroniono ładowania przeżuwaczów i świń na stacyi kolejowej w Rzeszowie.

Zmiany w rosyjskiej taryfie cłowej. W czasopiśmie *Austrya* z miesiąca sierpnia Nr 8 zamieszczone są „ukazem“ rządu rosyjskiego z dnia 3/15 czerwca b. r. ponownie zaszłe zmiany w rosyjskiej taryfie cłowej.

O czem strony interesowane z tem domieszczeniem zawiadamiamy, że już ukazem z d. 20 maja (1 czerwca) b. r. zarządzone zostały zmiany w opłacie różnych artykułów w rosyjskiej taryfie cłowej, które w czasopiśmie *Austrya* w zeszycie za czerwiec (Nr 6) stronnica 339 ogłoszone zostały

Ostatnie wiadomości.

Politik dowiaduje się, iż d. 15 b. m. odbędzie się we Wiedniu konferencya przywódców prawicy w Radzie państwa.

Pol. Corr. pisze: Celem uzupełnienia korpusu oficerów marynarki, będą przyjmowani jako aspiranci do c. k. marynarki wojennej uczniowie, posiadający świadectwo dojrzałości z wyższych szkół gimnazyalnych i realnych, którzy nie przekroczyli 19 roku życia, są obywatelami austryackimi i fizycznie rozwiniętymi. Podania należy wnosić najpóźniej do 1 października, pod adresem sekcyi marynarki wspólnego mnisterstwa wojny.

Z Poznania piszą do *Schlesische Ztg:* Ze strony 140 mieszkańców miasta Poznania, którzy, jako poddani rosyjscy i austryaccy, otrzymali rozkaz opuszczenia najdalej do 1 października granic pruskich, otrzymała naczelna regencya liczne prośby, bądź o cofnięcie nakazu, bądź o prolongatę. Na prośby o cofnięcie nakazu udzielono bezwzględnie odmownych odpowiedzi, w drugim zaś wypadku dano niektórym zezwolenie na pobyt aż do 1 stycznia 1886 r. Uwzględniono przedewszystkiem tych, którzy są właścicielami nieruchomości, lub posiadają samoistne handle lub warsztaty. Niektórzy z banitów, posiadający pewne zobowiązania, znajdują się w nader fatalnem położeniu, wierzyciele bowiem obkładają bez litości ich mienie aresztem, co naturalnie pociąga za sobą nader przykre skutki i oddziaływa niekorzystnie na uregulowanie ich spraw majątkowych.

Z Berlina telegrafują do *Neue fr. Presse,* iż uroczystość sedańska wypadła nadzwyczaj świetnie. Cesarz w otwartym czterokonnym, a Cesarzowa w otwartym sześciokonnym powozie przejechali wzdłuż frontu korpusu gwardyi ze świetną świtą, w której się znajdowali: Następca tronu, ks. Arnulf bawarski i w. książę Michał rosyjski. Następnie po dwakroć maszerowały wojska przed Cesarzem w powozie siedzącym. Niezliczone tłumy ludności wznosiły nieustanne okrzyki na cześć Cesarstwa.

Z Rzymu donoszą, iż w przyszłym tygodniu przedstawi się Mancini swoim wyborcom w Avelino i będzie miał polityczną mowę.

W Petersburgu spodziewają się wkrótce przybycia nadzwyczajnego posła chana Bochary.

Wedle informacyj *Pol. Corr.,* obiegają w Kairze pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia prezesa ministrów Nubara baszy. Stan ten spowodowany jest z jednej strony wytężającą pracą, a z drugiej ciągłem rozdrażnieniem, wywołanem gwałtownemi pociskami nieprzyjaznych Anglii dzienników. Powiadają, iż lekarze nalegają na to, ażeby Nubar basza przez pewien czas wstrzymał się od wszelkiej czynności, gdyż takowa nie mogłaby wróżyć polepszenia stanu jego zdrowia.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 3 września. Pewna tutejsza lokalna korespondencya donosi, że między nowo-wybranymi niemiecko narodowymi deputowanymi odbywały się ustne i pisemne narady względem organizacyi partyi. Jeźli cała opozycya nie przyjmie nazwy „klubu niemieckiego,“ w takim razie deputowani, wybrani na podstawie niemiecko-narodowego programu w Czechach, na Szląsku, w Niższej Austryi, Styryi i Karyntyi, utworzą samoistny niemiecko-narodowy klub, który z resztą opozycyi utrzymywać będzie stosunki. Obrady te wykazały, że nie wszyscy ci, którzy na konferencyi deputowanych lewicy głosowali za klubem niemieckim, przyłączą się do mężów ostrzejszego tonu (*schärfere Tonart*). Weitlof oświadczył, że do klubu tego nie wstąpi. Antisemici oświadczyli, że tylko do takiego niemiecko-narodowego klubu wstąpią, do którego izraelici mieliby wstęp wzbroniony, a przeciw temu protestują wszyscy niemiecko-narodowi deputowani.

Wiedeń 3 września. ○ Zapewniają, że odporne przymierze angielsko-chińskie jest jednym szczegółem z szeregu dyplomatycznych usiłowań, podjętych według szerokiego planu przez Chiny. W Pekinie zapanowało przekonanie, że gdy Azya staje się coraz ważniejszym terenem dla spraw międzynarodowych, zachodzi potrzeba, żeby Chiny porzuciły system odosobnienia i zamykania się, ale przez nawiązanie politycznych stosunków ubezpieczyły się i zajęły stanowisko odpowiednie ich wielkości. Układy z Watykanem mają być bliskie zakończenia.

Wiedeń 3 września. ○ Postanowienie jakiekolwiek Turcyi i odpowiedź na propozycye angielskie nie nastąpi w żadnym razie przed d. 20 listopada, więc aż po wyborach w Anglii Francya obstaje niezłomnie przy konieczności europejskiej kontroli w Egipcie. Niemcy i Austrya popierają to żądanie, lecz domagają się przywrócenia zwierzchnictwa sułtana w formie widocznej i faktycznej, Nie ulega wątpliwości, że Turcya tylko w takim razie do kooperacyi przystąpi, jeżeli zostanie zapewnioną w bliskim i oznaczonym terminie zupełna ewakucya Egiptu i wojsk angielskich.

Wiedeń 3 września. Pomnik pierwszego wiedeńskiego właściciela kawiarni Kulczyckiego jest już gotowy. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi w tych dniach.

Budapeszt 3 września. (*M*) W kołach tutejszych słuchaczy uniwersytetu czynią energiczne przygotowania, by się również przyczynić do solennego przyjęcia polskich gości. W tym celu utworzył się osobny komitet, który do akademickich obywateli następującą wystosował odezwę: „Szanowni współobywatele! Kilka dni tylko dzieli nas od chwili, gdy w mury naszej stolicy przybędą goście, na których samo wspomnienie serce każdego Węgra silniej bić poczyna. 7-ge września będziemy mogli kochanych polskich naszych braci w gronie naszem powitać. Któż nie wie o tem, jakie ów dzień na nas obowiązki wkłada, któż nie wie, czem jest ów kochany naród polski dla nas? Po cóż my mamy odpowiadać na to pytanie, gdyż przecież serce każdego Węgra odpowiedź na nie odczuwa. Czy miał Węgier kiedykolwiek radość jaką, którejby bratni nasz naród jak najserdeczniej nie odczuwał, a gdy boleść pierś nam uciskała, czyż nie wylewaliśmy wspólnie łez niedoli? Gdy Ojczyznie naszej i naszej wolności groziło niebezpieczeństwo, czyż nie dał nam ów naród swych bohaterskich synów, by za nas swą krew przelali? Tak pełno jest drogich nam grobów w naszej Ojczyznie, kryjących zwłoki za naszą wolność poległych Polaków, do których wdzięczni potomkowie pielgrzymują na wspomnienie tych dni wielkich. Nadszedł czas, szanowni współobywatele, w którym my pokazać możemy, że nasz entuzyazm dla polskiego narodu nietylko w sercach naszych żyje, ale że my jemu i na zewnątrz wyraz dać potrafimy. Aby entuzyazm nasz okazał się godnym imienia węgierskiej młodzieży, są niezbędne rozliczne zarządzenia, nad którémi obradować należy.

Peszt 3 września. Do *Nemzeta* donoszą z Wiednia: Systemizowana na uniwersytecie wiedeńskim katedra prawa węgierskiego została zniesioną, ponieważ od lat dziesięciu nie znalazły się odpowiednie siły naukowe i ponieważ studenci na wykłady prawa węgierskiego wcale się nie zapisywali.

Peszt 3 września. Do *Budapester Corr.* donoszą z Wiednia: Tisza przybył tu dziś o godz. 10 przed południem z Ostendy, i jest bardzo zadowolony z rezultatu tegorocznej kuracyi kąpielowej. Po konferencyi odbytej z ministrem Orczy i z banem Khuen udał się Tisza do Schönbrunu, gdzie o godzinie 2 przyjęty został na długiej audyencyi u Cesarza. O godz. 4 konferował Tisza z Kalnokim, a wieczór wyjechał do Pesztu.

Zagrzeb 3 września. (*M*) Wczoraj w południe odbyło się tu pod przewodnictwem Vukotinowicza posiedzenie kroackiej deputacyi regnikolarnej. Wybór prezydenta został odroczony, ponieważ brak było 2 członków. Wybór prezydenta nastąpić ma dopiero po zebraniu się sejmu i po dokonanym uzupełniającym wyborze jednego członka. Deputacya przyjęła w końcu sprawozdanie o elaboracie Żiwkowicza i Miskatowicza do swej wiadomości.

Poznań 3 września. (*M*) Biura informacyjne, które dla wydalonych z Prus w wielu miastach urządzone zostały, odmawiają wszelkiej pomocy tym wydalonym, którzy się do Ameryki udać zamierzają.

Berlin 3 września. Codzień zwiększa się liczba odezw, w których firmy hiszpańskie wypowiadają stosunki handlowe z niemieckiemi sferami handlowemi.

Z Królewca donoszą o wydaleniu znacznej liczby osób. Dzienniki donoszą, iż wydano 500 rozkazów wydalenia, które dotknęły 1500 osób. Magistrat i prezydyum stowarzyszenia kupców w Królewcu zamierzają poczynić odpowiednie kroki na rzecz wydalonych.

Berlin 3 września. Z Monasteru donoszą, że na jeneralnem zgromadzeniu katolików przyszło do nieporozumienia między deputowanym Lieberem a ks. Löwensteinem.

Berlin 3 września. Ogłoszenie terminu wyborów do sejmu nastąpi niebawem.

Paryż 3go września. Pewien angielski okręt wojenny, który odpłynął celem zajęcia Ambo, zastał tam wywieszony sztandar francuski.

Marsylia 3 września. Na statku austryackim „Marcomaria“ z Rjeki, który tu przybył z Calamotty z suszonemi winogronami, były dwa wypadki choroby na cholerę.

Londyn 3 sierpnia. ○ Dla ukrócenia agitacyi socyalistycznej pociągani bywają od kilku dni aranżerowie zebrań i skazywani sądownie na grzywny: „za tamowanie swobodnego ruchu na ulicach.“

Na pięciu zebraniach robotników uchwalono wysłać deputacyę do rządu z żądaniem: ułatwień ze strony państwa emigracyi robotników bez zajęcia do Kanady, południowej Afryki, lub kolonij australskich.

Sprzedaż broszur gorszących po ulicach została zakazaną.

Telegramy biura koresp.

Tulln 3 września. O godzinie 8 wieczór przybyli tu: Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, ks. Nassauski ze świtą i minister Welsersheimb. Władze przyjmowały uroczyście dostojnych gości, a miasto było uroczyście przyozdobione i oświecone. Podczas uczty odbył się przed hotelem korowód z pochodniami i muzyką. Po uczcie zwiedzili Arcyksiążęta illuminacyę. Później przybył tu z Wiednia Arcyks. Karol Ludwik.

Praga 3 września. Cesarzowa Eugenia przybyła tu zeszłej nocy.

Paryż 3 września. *France* twierdzi, że cztery pułki włoskie, wysłane do Sycylii, odpłyną niebawem do Tripolis.

Tulon 3 września. Wczoraj umarło tu 22 osób na cholerę.

Marsylia 3 września. Wczoraj umarło tu 20 osób na cholerę.

Londyn 3 września. *Times* pisze: Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało urzędowe doniesienie, że rząd niemiecki zamierza kwestyę wysp Karolińskich oddać jednemu z mocarstw zaprzyjaźnionych do ocenienia.

Madryt 3 września. Wczoraj umarło w Hiszpanii 1053 osób na cholerę.

Konstantynopol 3 września. Irade sułtana poleca Assym baszy i Kiamil baszy rokowania z Wolffem. Pierwsza konferencya odbyła się wczoraj po południu.

Kursa. — Wiedeń 3 go września. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·—.— 5% — Renta papier. nieopodat. 100 15.— Renta srebr. 83·45 — Renta złota 109 20. 4% Renta złota węg. 109 20. Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 868·— — Akcye kredyt. 287 60. — Londyn 124 45. — Napoleony —9·88. - Lombardy 133·25 Losy roku 1864 169·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 240 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225· — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·—.— Losy prem. węgiersk. 118 80 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183 50. — Marki 61·10. — Ruble 123·75. — Dukaty 5·88 —

Usposobienie giełdy: — .

Berlin 3 go wrześ. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—., — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan. kuryerski
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie. 7·59 rano
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano 3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	60 80	61 30
Dukat ważny	5 85	5 94
20-to frankówka ważna	9 85	9 94
Imperyał ważny	10 15	10 24
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 70	83 35
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	241 —	242 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	224 —	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	278 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	14 —	15 —
„ „ węgier. „ „	8 75	9 50
Wiedeń 2 Wrześ. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 95	83 10
4⅖% „ srebrna	83 50	83 65
4% „ złota	109 10	109 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 —	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 50	102 50
Węgierskie „ „	102 75	103 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 50	148 75
6% Renta węgierska złota	99 20	99 35
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 25	109 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 50	100 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	226 —	227 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	287 75	288 —
„ Bank węgierski . 200 „	288 25	288 75
Depositen-Bank . 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	590 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . 100 „	79 —	79 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 —	145 50
Wied. Bankverein . 100 „	101 25	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 —	185 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	446 —	448 —
Elżbiety . 210 „ „	238 75	239 25
Linz-Budweis . 200 „ „	211 25	211 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	203 50	204 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2355	2360
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 25	211 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	241 50	241 95
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	149	149 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 —	225 25
Nordwest austr. . 200 „ „	166 50	167 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	157 25	157 75
Rudolfa . 200 „ „	186 70	187 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	183 75	184 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	293 75	294 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	133 25	133 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 —	176 25
„ Westb. . 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	124 80
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 40	99 90
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	99 40	99 90
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 25
5% „ „ „ „ „ . 40 lat	96 —	97 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 25	103 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 90	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 60	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 —	116 —
„ za 200 Mrk. nie op.	122 —	122 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	112 30	112 80
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 25
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 60	93 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	82 90
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em.1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 60	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 10	99 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 50	197 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	153 —	153 50
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	129 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	108 —	109 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 30	99 70
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost . 300 „ „	98 90	99 20
„ „ złotem . 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 30	125 70
„ Węgierskie . „ 100	118 50	119 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 60	20 90

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 50	177 50
Clary . złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 25	114 50
Insbrucku. „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	18 —	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	40 50	41 —
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	54 —	54 50
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	49 25	49 75
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ 50	68 50	68 50
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 90
20 frankówki	9 88	9 89
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 41	12 45
Liry tureckie złote	11 19	11 21
Marki niemieckie za 100 marek	61 05	61 15
Rubel papierowy za 100	124 —	124 25

Lwów 2 Wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 25	100 25
4% „ „ „ „ „	90 50	91 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 25	100 25
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 20	102 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 70	102 70
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 2 Wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 -
kupon	— —	102

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącz. Zagórza, Grybowa. (1977-131-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*